

Opowiadanie E. Stadmüller - "Wakacje"

- Bartek chwalił się, że na wakacje pojedzie do Grecji – opowiadał przy obiedzie Olek. – Mówił, że będzie się uczył nurkować i dostanie od taty cały potrzebny sprzęt.
- Zobaczycie, że będziecie się u nas bawić równie dobrze jak on – chrząknął dziadzio. – Już moja w tym głowa. Postanowiliśmy z babcią, że kupimy wielki dmuchany basen i ustawimy go w ogrodzie.
- Hurra! – zawołała Ada. – A będę w nim mogła puszczać moje kacuszki?
- Jasne – roześmiała się babcia – i kacuszki, i łódeczki, i co tam sobie wymyślisz.
- Szkoda, że w ogrodzie nie ma piaskownicy, bo byśmy mieli własną plażę – rozmarzył się Olek.
- To akurat nie problem – włączył się do rozmowy tato. – Cztery deski się znajdują, a sąsiad dziadków, pan Antoni, handluje materiałami budowlanymi, więc na pewno chętnie przywiezie parę worków piasku.
- I będzie plaża! – zawołała Ada.
- I huśtawka – dodał dziadzio. – Znalazłem ją na strychu.
- Tę samą, na której ja się huśtałem? – ożywił się tato.
- Tylko nie próbuj tego robić, bo moja biedna grusza nie wytrzyma takiego ciężaru – przestraszył się dziadzio.
- Oj tam, oj tam... – mruknął tato. – To mocne drzewo, nawet nie wiesz, ile wytrzymało
- I Bartek mówił jeszcze, że będzie zwiedzał jakieś strasznie stare budowle – przypomniał sobie Olek.
- Stare budowle, powiadasz – dziadek uśmiechnął się tajemniczo.
- Ciekaw jestem, czy on widział kiedyś studnię z prawdziwym żurawiem.
- Takim żywym żurawiem? – zdziwiła się Ada.
- Tak nazywało się urządzenie, którym bardzo dawno temu wyciągano wodę ze studni – wyjaśniła wnuczce babcia.
- Tam, gdzie wybierzemy się na wycieczkę, można zobaczyć prawdziwe chaty kryte strzechą, poletka lnu, stary wiatrak i drabiniasty wóz – taki, jakim jeździł jeszcze mój dziadek
- W sąsiedniej wsi powstał skansen – wyjaśniła mamie babcia. – I naprawdę jest w nim co zobaczyć.
- Chciałbym, żeby te wakacje już się zaczęły – westchnął Olek. – I nic nie szkodzi, że nie pojedę do Grecji – dodał po chwili.